

DRWĘCA

z dodatkami: „Oplekun Młodzieży”, „Nasz Przyjaciel” i „Rolnik”

„Drwęca” wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przewidywana wynosi dla abonamentów 1,20 zł z doręczeniem 1,40 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,20 zł z doręczeniem 5,00 zł. Przechwytywa się bezpłatnie do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 10 gr, na stronie 3-linowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100%, więcej. Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Bank i wydawnictwo „Drwęca” Sp. z o.o. p. w. Nowemiastku.

Adres telegr.: „Drwęca” Nowemiasto-Pomorze.

Rok IX. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 7 maja 1929. Nr. 54

Dwie odmienne kultury. — Która prawdziwa?

Ohydny napad niemieckich bojówek nacjonalistycznych na polskich artystów w Opolu dał znów jeden dowód więcej niemieckiego barbarzyństwa, a nasunął światu mimowoli myśl porównania kultury niemieckiej z polską, co musi doprowadzić z konieczności do takiego wniosku, że mimo wszelkich pozorów przeciwnych kultura polska stoi o całe niebo wyżej od niemieckiej. Gdyby ktoś rzecz brał jedynie z pozorów, z tego, jak te dwie kultury ujawniają się na zewnątrz, to od razu skłonny byłby dać pierwszeństwo niemieckiej. Zwiedzając i badając kraj i ludność i stosunki w Niemczech, napotkałby wszędzie ład, porządek, dobrobyt, bogactwo — jednym słowem — zda się, bardzo wysoki poziom kulturalny, bo i gęsta sieć kolejową i wielkie, ludne miasta i obrzynie, najnowocześniejsze urzędy, fabryki i dobrze rozwinięte rolnictwo i obfitość szkół i wszelkiego rodzaju środków naukowe i wysoki poziom oświatowy — w Niemczech analfabetów niema wogóle — i byłby wprost oczarowany wysokością i wielkim rozwojem kultury germańskiej. Przejechałszy potem granicę i dostawszy się na nasze ziemie, doznałby wielkiego zawodu i rozczarowania zwłaszcza na terenach byłej Kongresówki, Małopolski, a najbardziej Kresów Wschodnich. Jakże skromnie i mało znacznie przedstawiałaby się owemu obserwatorowi kultura polska, bo brak i dostatecznej komunikacji i niepozorny stan zabudowań i osiedli ludzkich — owe chaty drewniane ze strzechą słomianą — owe prymitywne zagrody i urzędy rolnicze, ów brak szkół albo ich niedostateczne urządzenia higieniczne lub techniczne, niski stopień kultury oświatowej, mnóstwo bowiem wielkie takich, którzy ani czytać ani pisać wogóle nie umieją. I tak, badając stosunki życia publicznego w jednym i drugim kraju, miałby obraz z kultury niemieckiej a polskiej taki, jak gdyby przeciwstawić wielkomięskiej damie strojniejszą wiejską kobiecinę. Tak mniej więcej na zewnątrz uwydatniałaby się obrazowo kultura niemiecka w stosunku do polskiej. A jednak to tylko zewnętrzne pozory. A pozory mylą... tu przedewszystkiem... Na czym bowiem zasadza się prawdziwa kultura i cywilizacja? Napewno nie na zewnętrznym blichtrze, na tych zewnętrznych, w oczy jaskrawo rzucających się przejawach, ale raczej na jej wewnętrznej wartości i skuteczności. Nie ta materialna kultura daje świadectwo o jej prawdziwej wartości, ale ta duchowa, wewnętrzna — nie o formy chodzi, ale o treść. Napewno nie postawimy wyżej człowieka dobrze, bogato ubranego, o pięknym wyglądzie i wymuszonej oglądzie — ale przewrotnego, gwałtownego, okrutnego, wyrafinowanego nad człowieka prostego, skromnego, ale o wielkiej moralno-etycznej wartości. Napewno temu ostatniemu damy bez namysłu pierwszeństwo. Tak i z niemiecką i polską kulturą. Tam wielki przepych materialnej kultury, ale ubóstwo duchowej, tu w Polsce skromne objawy na zewnątrz, a wielkie bogactwo wewnątrz, w duszy.

Niemcy bowiem mimo pozorów wysokiej swej kultury pozostali w duszy prawdziwymi barbarzyńcami — o instynktach prawdziwie drapieżnych, dali tego przecież niezliczone dowody niedawno temu w wojnie światowej, podczas której wprost przerażali i w ostupienie wprawiali świat swymi bezprzykładnymi okrucieństwami, popełnianymi na bezbronnej, niewinnej ludności cywilnej w Belgji, Francji, Polsce, Serbji i gdziekolwiek bądź ich brutalna stopa we wojnie stanęła.

A ostatnio czynem swym niesłychanej brutalności, którego się dopuścili na polskich artystach w Opolu, znów przypomnieli się światu, któremu usiłowali w ostatnich latach tak bardzo myśleć oczy swym pacyfizmem, jako okrutni barbarzyńcy w całym znaczeniu tego słowa. Bo czyż może być większa brutalność i barbarzyństwo nad to, żeby rzucać się na bezbronnych wyznawców Muzy, aby zmasakrować

tych, którzy przychodzą ze śpiewem i muzyką i sztukę i pragną jedynie duchowo zasilić rodaków swych. Toć trudno nawet uwierzyć, by dzikusy Afryki lub Australji byli zdolni dopuścić się takiej brutalności na piastunach śpiewu i muzyki, jak to uczynili niby kulturalni Niemcy wobec naszych rodaków. Czyż po takim nowym wysoku niesłychanego barbarzyństwa jeszcze ktokolwiek bądź będzie mógł zaliczyć Niemców do narodu naprawdę kulturalnego mimo wszelkich pozorów za tem przemawiających. W jak wdzięcznym i wzniosłym natomiast kontraście do tejże stoi kultura polska? Choć na zewnątrz niepozorna — w gruncie rzeczy ujmuje i miłe chwytą za serca swą prostotą, swą szczerością, a przedewszystkiem swymi wysoko rozwiniętymi etycznymi pojęciami. Niemcy nieustannie szykują się do nowej grabieży ziem polskich, do nowego rozbioru Polski — zioną nienawiścią do wszystkiego, co polskie — a mimo to Polacy nie płacą odwetem, nie dyszą zemstą — owszem tam, gdzie chodzi o sztukę i naukę — pozwalają Niemcom swobodnie ją szerzyć w swym kraju, żadnych nie sprawiając jej krzewicielom trudności. A za to taka zapłata? Toć nawet same niemieckie gazety — nie zaślepione kołowacizną antypolską — przyznają i podnoszą ją wyższość duchową Polaków, zmuszone rumienić się ze wstydu na brutalność i wściekły bandytyzm swych własnych rodaków.

I jeżeli przysłowie głosi, że nie masz nic tak złego, coby na dobre nie wyszło, to prawdziwości tego dowiodą i ostatnie zajścia w Opolu. One same narzucają całej zdrowo myślącej ludzkości porównanie między kulturą niemiecką i polską i skłaniają ją do oddania pierwszeństwa, hołdu i uznania kulturze polskiej — a potępienia barbarzyńskiej kultury niemieckiej.

Co powiadają ofiary bestjalskiego niemieckiego napadu w Opolu.

Opowiadanie ofiar zajść w Opolu jest tak ciężkim aktem oskarżenia przeciw zorganizowanemu bestjalstwu, iż poprostu wierzyć się nie chce, że wśród narodów cywilizowanych starego świata może się mieścić i żyć naród, pielęgnujący tradycje najgorszego kanibalizmu.

Uśmiechnięci, mimo cierpienie — gdyż wiedzą, że rany otrzymali na posterunku sprawy narodowej — opowiedzieli panowie Hoherman i Miszczyk, jak to Niemcy „demonstrowali” nie tylko przeciw polskiej kulturze i polskim artystom, lecz przeciw prawdziwej cywilizacji.

„Już przed przedstawieniem — rozpoczęli oni — przeczuliśmy, że zanoszą się na jakieś demonstracje z powodu przedstawienia polskiego w Opolu. Koło teatru kręciły się grupy i grupki uzbrojonych w pałki ludzi. W czasie trwania przedstawienia przypuszczenia nasze uocniły się, gdyż doszło do pierwszej demonstracji — rzucano bomby cuchnące. Policja wprawdzie sprawców aresztowała, ale zgromadzony tłum bojówkarzy niemieckich bez większego oporu policji „odbił” bohaterów ze sali, wznosząc okrzyki triumfalne.

Postanowiliśmy wobec tego wyjść z budynku teatralnego tylnymi wyjściami, ominąć demonstrantów i udać się na dworzec. Nie liczyliśmy się jednak ze... wspaniałą i słynną na cały świat organizacją niemiecką. Musimy przyznać — oświadczył chory — że organizacja napadu nie pozostawiała niczego do życzenia.

Przed grupą artystów polskich postępowala pierwsza „kompanja honorowa”. Za nimi oddział zbirów, potem kilku artystów, których oddzielono od całej grupy i znowu bojówkarze. Po obu stronach stał szpaler niemieckich „bohaterów narodowych”. Jakby na dany znak, pierścień ten ścieśnił się, rozpoczęło się katowanie Polaków. Bito nas pałkami, kopano, pluli na nas Niemcy wśród ordynarnych wzywków, jak: polnische Kanalie, polnisches Schwein

itd., bez różnicy płci i wieku. Większość bojówkarzy byli mężczyźni w wieku 20—30 lat.

Nas dwóch zmasakrowano najgorzej, gdyż odłączono nas od reszty polskich artystów, którzy zdołali się — aczkolwiek również pobici — przedrzeć wyratować ucieczką.

Zwalono mnie na ziemię — opowiada p. Hoherman — następnie bezbronne leżące traktowano, obrabiano pięściami. Nie szczędzono przytem ani mojego ubrania, ani mojej teczki z nutami — nawet przeciw skrzypcom zwrócił się szal furor germańskiego. Muszę podkreślić, że rany moje otrzymałem po równej części od mężczyzn, jak i od kobiet (!). „Das holde deutsche Mädchen” okazała się prawdziwą „ozdobą” narodu niemieckiego.

Barbarzyństwo niemieckie zwróciło się również przeciw publiczności, wychodzącej z przedstawienia „Halki”. Pałkarze niemieccy zbili bez litości dzieci i kobiety, które popełniły zbrodnie wysłuchania polskiej muzyki.

Jak się zachowywała policja?

Policja — odpowiedzieli artyści — nie wkroczyła, nie było jej. A ci policjanci, którzy się przypadkiem plątali, „nie widzieli” awantur lub patrzyli się dość przychylnie, żeby tak powiedzieć, na owe zaburzenia spokoju publicznego.

Typowym przykładem zachowania się policji niemieckiej, jest traktowanie p. Miszczyka. Oto p. Miszczyk, uciekając, zobaczył policjanta i prosił go o pomoc i osłonę.

„Stróż bezpieczeństwa” odepchnął go napowrót w tłum i syknął: „Ford, polnisches Schwein” — zabierz się, polska świnio — i z cynizmem patrzył na znęcanie się nad Polakiem.

Ciężko poturbowani — p. Miszczyk ma odbite nerki, rany na głowie; p. Hoherman zaś złamaną rękę i obrażenia na całym ciele — przywlekliśmy się nareszcie na dworzec. W pociągu „opiekowała” się nami policja — nieco zapóźno!

Wezwano sanitariuszy i lekarzy. Samarytanie oświadczyli nam, że właściwie nie mają czego opatrywać, gdyż... nie widzą krwi. Podkreślić należy, że pomimo wezwań, ani lekarze, ani sanitariusze nie chcieli podać swych nazwisk, gdyż nie chcieli być świadkami tej sprawy.

Nie można sobie wyobrazić uczucie ulgi i radości — powiedzieli rozmówcy — gdy przekroczyliśmy granicę polską. Nareszcie wiedzieliśmy, że jesteśmy bezpieczni. I tak możemy być właściwie zadowoleni, że uszliśmy z życiem — tak przynajmniej zapewniali nas jeden z... eskortujących nas policjantów niemieckich.

Zachwyceni są wprost troskliwością, jaką otaczają ich wszyscy w lecznicy w Krakowie i są przekonani, że umiejętności polskich lekarzy wygoi ich z ran, otrzymanych od dzicy teutońskiej.

Opis przebiegu finału krwawego przedstawienia opery polskiej w Opolu mówi sam za siebie i komentarzy nie wymaga. Cały świat cywilizowany otrzymał nowy dowód barbarzyństwa Prusaków. Nie zmienia tego faktu zakłamane enuncjacje prasowe dzienników niemieckich, usiłujących przedstawić całe zajście jako mniej lub więcej niewinny wybryk... młodzieży. Nietylko młodzież, całe społeczeństwo niemieckie i nawet władze policyjne wzięły udział w masakrze i na nich spada odpowiedzialność za „krwawą niedzielę opolską”.

Echa bandyckiego napadu na artystów polskich w Opolu.

Polacy opolscy wysłali pismo do Rady Ligi Narodów.

Katowice. Opolski związek Polaków w Opolu przesłał do Rady Ligi Narodów następujący telegram: „Magistrat m. Opola odrzucił wniosek związku Polaków o zezwolenie na odbycie w sali Teatru Miejskiego występu Opery katowickiej z uzasadnieniem, że przedstawienie polskie ma charakter polityczny. Po licznych trudnościach i pertraktacjach

